



# The Holy See

---

PORANNA MSZA ŚWIĘTA TRANSMITOWANA NA ŻYWO  
Z KAPLICY DOMU ŚWIĘTEJ MARTY

*HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA*

**"Choroba acedii i woda, która nas odradza"**

*Wtorek, 24 marca 2020 r.*

**[[Multimedia](#)]**

---

## **Wprowadzenie**

Otrzymałem wiadomość, że w tych dniach zmarło paru lekarzy, kapłanów, nie wiem, czy ktoś z pielęgniarzy, a zarazili się, zachorowali, dlatego że służyli chorym. Módlmy się za nich, za ich rodziny, i dziękuję Bogu za przykład heroiczności, jaki nam dają w leczeniu chorych.

## **Homilia**

Dzisiejsza liturgia zachęca nas do refleksji nad wodą — wodą jako symbolem zbawienia, ponieważ jest środkiem do zbawienia; lecz woda jest także środkiem zniszczenia — pomyślmy o potopie... Jednak w tych czytaniach woda służy zbawieniu.

W pierwszym czytaniu (Ez 47, 1-9. 12) jest to woda, która prowadzi do życia, która uzdrawia wody morza, nowa woda, która uzdrawia. A w Ewangelii (J 5, 1-16) — sadzawka, tamta sadzawka, do której udawali się chorzy, żeby wyzdrowieć, pełna wody, mówiono bowiem, że co jakiś czas poruszały się wody, jakby to była rzeka, bo anioł zstępował z nieba, żeby je poruszyć, i pierwszy albo pierwsi, którzy rzucili się do wody, zostawali uzdrowieni. A leżało tam wielu chorych — «mnóstwo chorych: niewidomych, chromych, sparaliżowanych» (w. 3), w oczekiwaniu na

uzdrowienie, kiedy się poruszy woda.

Znajdował się tam pewien człowiek, który był chory od trzydziestu ośmiu lat. Trzydzieści osiem lat był tam i czekał na uzdrowienie! To skłania do refleksji, czyż nie? To trochę za długo... Bo ktoś, kto chce być uzdrowiony, organizuje się, żeby mieć kogoś, kto mu pomoże, zabiega, jest dość energiczny, również trochę sprytny... A ten tkwił tam trzydzieści osiem lat, tak że nie wiadomo, czy jest chory, czy nieżywy... «Gdy Jezus ujrzał go, leżącego», znając rzeczywistość, że był tam od bardzo długiego czasu, «rzekł do niego: 'Czy chcesz wyzdrowieć?'» (w. 6). A odpowiedź jest interesująca: nie mówi, że tak, uskarża się. Na chorobę? Nie. «Odpowiedział Mu chory: 'Panie, nie mam człowieka, aby mnie wprowadził do sadzawki, gdy nastąpi poruszenie wody. W czasie, kiedy ja dochodzę — już jestem bliski podjęcia decyzji o wejściu — inny wstępuje przede mną'» (w. 7). Człowiek, który zawsze się spóźnia. Jezus mówi do niego: «Wstań, weź swoje nosze i chodź!» (w. 8). «Natychmiast wyzdrowiał ów człowiek» (w. 9).

Postawa tego człowieka skłania nas do zastanowienia się. Czy był chory? Tak, być może był jakoś sparaliżowany, ale wydaje się, że trochę mógł chodzić. Lecz był chory w sercu, był chory w duszy, był chory na pesymizm, był chory na smutek, był chory na duchową apatię. To jest choroba tego człowieka: «Tak, chcę żyć, ale...», tkwił tam. I jego odpowiedzią nie jest: «Tak, chcę być uzdrowiony!». Nie, jest uskarżanie się: «Inni mnie ubiegają, zawsze inni». Odpowiedzią na propozycję Jezusa, żeby wyzdrowiał, jest uskarżanie się na innych. I tak przez trzydzieści osiem lat uskarża się na innych. A nie robi nic, żeby wyzdrowieć.

Był to szabat; słyszeliśmy, co zrobili uczeni w Prawie (ww. 10-13). Ale kluczowe jest spotkanie z Jezusem, później. «Znalazł go w świątyni i rzekł do niego: 'Oto wyzdrowiałeś. Nie grzesz już więcej, aby ci się coś gorszego nie przydarzyło'» (w. 14). Tamten człowiek tkwił w grzechu, ale nie dlatego, że popełnił jakiś poważny, nie — grzech przetrwania i skarżenia się na życie innych; grzech smutku, który jest nasieniem diabła, tej nieumiejętności podjęcia decyzji co do swojego życia, a zamiast tego patrzenie na życie innych, żeby się uskarżać. Nie żeby ich krytykować — żeby się uskarżać. «Oni idą pierwsi, ja jestem ofiarą tego życia» — skargi, ci ludzie oddychają skargami.

Jeżeli porównamy to z niewidomym od urodzenia, o którym czytaliśmy w minioną niedzielę (por. J 9) — z jaką radością, z jakim zdecydowaniem przyjął uzdrowienie, a także z jakim zdecydowaniem poszedł dyskutować z uczonymi w Prawie! Ten [paralitik] tylko poszedł i poinformował: «Tak, to On». Koniec (por. w. 15). Bez negocjacji z życiem... To skłania mnie do myślenia o tak wielu z nas, o tak wielu chrześcijanach, którzy żyją w tym stanie acedii, niezdolni do tego, żeby coś zrobić, ale uskarżający się na wszystko. A acedia jest trucizną, jest mgłą, która otacza duszę i nie pozwala jej żyć. A jest także narkotykiem, bo jeśli kosztujesz jej często, to polubisz. I stajesz się «uzależniony od smutku, uzależniony od acedii»... Jest to niczym powietrze, którym oddychasz. I to jest grzech dość powszechny wśród nas — smutek, duchowa apatia, nie mówię melancholia, ale jest blisko.

Dobrze nam zrobi, jeżeli przeczytamy ponownie ten rozdz. 5. Ewangelii Jana, żeby się przyjrzeć tej chorobie, w którą możemy popaść. Woda służy, żeby nas zbawić. «Ale ja nie mogę się zbawić». — «Dlaczego?» — «Bo to jest wina innych». I «tkwię tam przez trzydzieści osiem lat... Jezus mnie uzdrowił — nie dostrzega reakcji innych, którzy zostali uzdrowieni, którzy biorą nosze i tańczą, śpiewają, składają dziękczynienie, mówią o tym całemu światu! Nie, trwa tak dalej. Tamci mu mówią, że nie powinno się tego robić, a on mówi: «Ten, który mnie uzdrowił, powiedział mi, że tak», i idzie dalej. A potem, zamiast pójść do Jezusa, podziękować Mu, informuje: «To był Ten». Życie szare, a szare przez tego złego ducha, którym jest acedia, smutek, melancholia.

Pomyślmy o wodzie, o tej wodzie, która jest symbolem naszej siły, naszego życia, wodzie, którą posłużył się Jezus, żeby nas odrodzić — chrzest. I pomyślmy także o nas, czy komuś z nas grozi niebezpieczeństwo popadnięcia w tę acedię, w ten grzech «neutralny» — taki jest grzech neutralności, ani biały, ani czarny, nie wiadomo, co to takiego. A to jest grzech, którym może posłużyć się diabeł, żeby unicestwić nasze życie duchowe, a także nasze życie ludzi. Oby Pan pomógł nam zrozumieć, jak brzydki i jak zły jest ten grzech.

### **Modlitwa towarzysząca komunii duchowej**

Przyjmijmy komunię duchową.

O mój Jezu, wierzę, że jesteś prawdziwie obecny w Najświętszym Sakramencie ołtarza. Kocham Cię nade wszystko i pragnę Cię posiadać w mej duszy. Skoro nie mogę przyjąć Cię teraz sakramentalnie, przyjdź duchowo do mego serca. Miłuję Cię już obecnego w moim sercu i łączę się całkowicie z Tobą. Nigdy nie pozwól mi oddalić się od Ciebie.